

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
traffkach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

W ROCZNICĘ LISTOPADOWĄ.

Jedna z najpoważniejszych rocznic narodowych z czasów porozbiorowych, to rocznica powstania Listopadowego, tego powstania, które było jedyną wojną, jaką Polska po rozbiorach własnymi siłami w sprawie swojej podniosła i prowadziła. Za Napoleona wojsko polskie pomagało francuskiemu. Powstania późniejsze po roku 1830. były to ruchawki bez regularnego żołnierza, było w nich męstwo i poświęcenie, ale nie było wielkich bitew, ani też nadziei zwycięstwa. W roku 1830. biło się wojsko prawdziwe, a biło się tak doskonale, że choć nieprzyjaciel miał siły nieźrównanie większe, zwyciężyło go nieraz.

Pierwsze starcie nastąpiło 14. lutego 1831. pomiędzy dywizją polską pod dowództwem generała Dwernickiego, a całym korpusem rosyjskim pod dowództwem generała Geismara, pod Stoczkiem. Szczęście dopisało orężowi polskiemu, a piosenka: „Grznią pod Stoczkiem armaty“ do dziś dnia pozostała

w pamięci naszej. Za Stoczkiem przyszła w trzy dni później bitwa pod Dobrem, a następnie trzecia pod Nową Wsią. Nie były to wielkie stanowcze bitwy, ale były bardzo pomyślne, chlubne początki wojny.

Po nich nastąpiła stanowcza bitwa. Generał Dybiez, najslawniejszy z rosyjskich wodzów, posuwał się ku Warszawie — naprzeciw niego wyszło wojsko polskie w sile 46 tysięcy ludzi. Pod wiał Grochowem stoczona została bitwa, na wieki pamiętna, bo choć nie skończyła się stanowczym zwycięstwem, to okryła żołnierza polskiego taką chwałą nieźrównanego męstwa, a nieprzyjacielowi takie przyniosła straty, że los wojny mógł być po niej obrócić się szczęśliwie dla naszej sprawy. Najważniejszy punkt strategiczny na terenie bitwy „Olszyna“ mimo zaciętych ataków rosyjskich pozostaje w rękach polskich. Dzielność i męstwo polskiego żołnierza okryło się tutaj nieśmiertelną chwałą. Po bitwie Grochowskiej przyszła następna pod Wawrem i Dębem Wielkim, tem najmlsza i najpiękniejsza, że zakończona zupełnym zwycięstwem oręża polskiego.

Pod Wawrem rozbito korpus Geismara, pod Dębem Wielkim korpus Rosena.

Przyszło jeszcze jedno piękne zwycięstwo pod Iganiami odniesione w dniu 10. kwietnia przez Skrzyneckiego — ale odtąd rozpoczynają się niepowodzenia, których ostatecznym rezultatem był upadek powstania, które miało wszelkie warunki powodzenia. Zdobycie miasta Warszawy w dniu 7. września 1831. r. po bohaterkiej obronie, po takich czynach, jak Ordona lub generała Sowińskiego, zakończyło powstanie roku 1830

Ale choć smutno skończyła się ówczesna walka o niepodległość Ojczyzny, to jednak pamięć jej musi pozostać drogą każdemu sercu polskiemu, a bohatera odwaga i dzielność żołnierza pozostanie na zawsze wzorem dla nas. O męstwie tego wojska pisze Paweł Popieł, który w powstaniu Listopadowem brał udział, w ten sposób:

„Wątpię, czy kiedy co podobnego w Polsce widziano, jak wojsko 1831 r. Szedł dziedzic, szli jego synowie i włościanie, z ochotą, bez przymusu, bez nawoływania, na ochotnika. Wy-

Sanok w przyszłości.

Dobre są czasem marzenia w czasach materializmu i realizmu i dobrze, gdy na ich tle przynajmniej w fantazji można wydobyc się z błotnistej podłoża, po którym stąpamy.

Nie zatem nie stracimy, gdy dziś snąc zaczniemy nie błyskotliwych obrazków o Sanoku pięknym jak jego położenie... o Sanoku za lat sto, jeżeli od tego czasu nie wyrzynie nas Ruś het aż pod Kraków i nie wymaże nas z metryk parafialnych tego prastarego grodu.

Cudownym zakątkiem będzie wtedy Sanok w Podkarpaciu! Pisać o nim będą wszystkie Baedeckery, a turyści tłumnie zjeżdżać będą pod „Trzy róże“. Mostem na Sanie w okolicy „Królewskiej Studni“ przejdiesz wtedy żądny oglądania cudów natury obywatelu do tego miejsca, które umiowała sobie już Bona, cheiwa jak każda Włoszka, a wrażliwa na piękno jak każda kobieta.

Na Sanie ujrzymy wspaniałe łązienki na wzór tych, które tłumy gromadzą w cy-

prysowej zatoce kwarnerskiej, a na plaży piaszczystej szczęśliwe dzieci, nurzające się w piasku i twierdzące z piasku budujące.

Na skale zobaczysz glorię, z której telegrafem Marconi'ego porozumiewają się ludziska z tymi, co na kopcu Mickiewicza usiedli w słońcu, by podziwiać przepysny krajobraz i z tymi, co się odważnie puścili na wodę łódkami wązkimi.

Cienistą aleją, wiodącą od mostu do Królewskiej Studni idziesz teraz ciekaw dalszych cudów. I gdy wejdziesz na pochyłą polanę podleśną, uderza cię na tle zieleni zakład hydropatyczny, gdzie nerwowie szukają ukojenia, a zdrowi tuszem hartują zdrowie, by się nerwowymi nie stać. Widzisz obok skromny ale obszerny i wesoły, cały w słońcu skąpany „Dom skautów sanockich“, widzisz „Kurhaus“ z czytelnią i salą letnią, gdzie rozbrzmiewa wesoły pogwar adeptów młodocianych muzy, widzisz wille skromne a jasne i domki schudne, a w nich letników, którzy przybyli tu z miast ludnych dla porzucenia sił targanych w kieracie życia.

Wszędzie dużo zieleni i murawy, dużo słońca i radości z życia. A w lesie?!... Ścieżki wygodne i serpentyny wiodą cię na

okoliczne wzgórza. Starsi na ławeczkach przydrożnych politykują, bo sezon ogórkowy letnikom przekazał ten czynnik zbiorowego, młodzi już na szczytach rozkoszują się czystością powietrza i rozległością widnokągu.

Wielu bawi się tenisem na polance leśnej; inni grają w krokieta, a wszyscy się śmieją śmiechem swobody... Ładnie tu i warta tu mieszkać choć przez parę tygodni w roku i śmiać się z nimi.

Ale czy aż sto lat na to czekać trzeba? Królewska Studnia jest w przeważnej części własnością miasta, czyżby w porozumieniu z Sokolem, Tow. upiększenia miasta i miłośnikami naszego grodu nie udało się już dziś stworzyć letniska, któreby ściągało tłumy w tę uroczą krainę? Bliskość miasta i łatwość zaprowiantowania, rzeka, możliwość utworzenia plaży i zakładu hydropatycznego, piękność samego miejsca i jego okolicy — wszystko to przemawia za zrealizowaniem tej myśli, która wzbogaciłaby miasto, gdyby rzeczywistością się stała.

Wł. Kuch.

Z kłopotu

co ku- Gwiazdkę wybawia S. W. Niemojowski i Sp. we Lwowie, która wydała własnym
póć na nas firmą do sklepania, lalczki do ubierania, proj. przez art. mal. Rybkowskiego, Rozwadowskiego i Winterowskiego, w
mianowicie: „Wojsko polskie“, „Ubiory ludu polskiego“, „Dwór i chata“, Szopki polskie. — Do nabycia w każdym
sklepie. Główny skład: Lwów, pa- od 4 haleryz sztuka. — Odsprzedającym
sasz Mikołascha. — Obzerny wybór kart gwiazdkowych znaczny rabat. — Pudełko papieru listowego
z kalendarzem na rok 1913. 50 haleryz.

robiło się z tego wojsko niezrównane; nie wspanialszego, jak ówczesny prosty żołnierz. Nie wiedział o stronnictwach, nie szukał zaszczytów, ale miał polskiego ducha i ten w nim cudów dokazywał. Czasem i to nierzadko, nie dopisała komenda; ale żołnierz gdzie i kiedy się cfnął? On uratował honor pod Ostrołęką, a pod Warszawą kładł się trupem jak zboże na łanie w poczuciu miłości ojczyzny i obowiązku.

To też powstanie Listopadowe to jedna z najpiękniejszych kart w historii naszego życia porzobiorowego, to rocznica, na której wspomnienie każde serce polskie musi być gorące.

Powstanie upadło, ale z tej ziemi i pół nasiąkniętych męczeńską krwią, wyrastają dalsze pokolenia, w których umysły i serca należy wszechpisać czyny naszych bohaterów, by nie wygasły na ziemi polskiej, by rozpamiętywanie ich krzepiło nasze siły i wzmacniało nas, by stwarzało wśród nas miliony uświadomionych i zdolnych do każdego czynu dla Polski, miliony karnych żołnierzy, obywateli.

Boć w testamentcie Polski myślącej o swej wolności jest to przykazanie, że:

Walka o wolność, gdy się raz zaczyna,
Z krwią Ojców spada dziedzictwem na
[syna“.

Apel do rozsądku publiczności.

Wiedeń. (T. B) „Fremdenblatt“ stwierdza, że z powodu niewyjaśnionych jeszcze stosunków politycznych wśród ludności niektórych okolic powstała panika, wywołująca obawy zupełnie nieuzasadnione. Między innymi podobnie jak w czasie aneksyjnym, rozpowszechniana jest plotka, jakoby państwo zamierzało przywłaszczyć sobie wkładki kas oszczędności i wskutek tej plotki, osoby mające takie wkładki mniej lub więcej gwałtownie domagają się ich zwrotu. Jest to dość dziwne, że przy finansowym wyszkoleniu publiczności i po poprzednich doświadczeniach takie pogłoski mogły wogóle znaleźć wiary. I jakże sobie to właściwie publiczność wyobraża, że państwo zabierze pieniądze, znajdujące się w tych kasach, pieniądze, które przecież po większej części ulokowane są w hipotekach, papierach, wekslach i t. p. Już choćby z tego okazuje się zupełny absurd tych pogłosek, któreby chciały podać w podejrzenie owe wkładki jako zagrożone. Wszak po konferencyach w Hadze nawet nieprzyjacieliowi nie wolno naruszać kapitałów kas oszczędności i towarzystw prywatnych.

Korespondenci „Gazety wieczornej“.

Przez czas dłuższy *Gazeta wieczorna* nie miała żadnego korespondenta ze Sanoka i dopiero od lutego b. r. zaczęły się w niej pojawiać korespondencje ze Sanoka.

Jak długo jednak podawała je osoba z taktem, obejmowały one krótkie wiadomości ze Sanoka nikogo osobiście nie dotykając. Zwrot pod tym względem nastąpił, gdy w numerze z dnia 12. października b. r. poja-

wiła się zjadliwa na fałszu polegająca korespondencja, skierowana przeciw jednemu z radnych miasta, oskarżając go fałszywie, że na posiedzeniu Rady miejskiej nazwał teutejsze nauczycielstwo nieobywatelskim, który to zarzut miał wywołać straszne oburzenie wśród nauczycielstwa w mieście i powiecie, a przeciw któremu wystąpił m. j. radny p. Piech. Znając owego radnego i jego zapatrywania śmiało twierdzić możemy, że ucyiony mu w powyższej korespondencji zarzut jest prostem oszczerstwem i nie jest też prawdą, by p. Piech zarzut ten odpiął. Przygodnemu jednak korespondentowi — nie był to bowiem dotychczasowy korespondent *Gazety wieczornej* — chodziło właśnie o poróżnienie owego radnego z miejscowym nauczycielstwem i poniżenie go w opinii tego nauczycielstwa; — i dlatego to ujmając się z logiką (1. października miał ów radny uczynić tak ciężki zarzut nauczycielstwu, a już 3. października miał się wybrać, aby się upomnieć o krzywdę nauczycieli), by sobie zapewnić przyjęcie korespondencji, robi on tego radnego na poczekaniu podporą wszechpolskiej kłiki, chociaż tenże nigdy do stronnictwa narodowo-demokratycznego nie należał i nie należy, zaczem też nie może być jego podporą.

Gazeta wieczorna dowiedziawszy się następnie, że owa korespondencja dotyczyła radnego, który pod względem swych przekonań politycznych zalicza się do polskiej demokracji i który nawet niedawno wraz z innymi organizował w Sanoku stronnictwo polskie demokratyczne, widząc że została w błąd wprowadzona, przez miesiąc nie umieszczała żadnej korespondencji ze Sanoka. Zdawało się, że tak poważny dziennik, pragnący korespondencjami uzyskać sobie pręnumeratorów, postara się o korespondenta, któryby przedmiotowo podawał wiadomości z naszego miasta. Tymczasem jednak numer z 19. listopada b. r. przekonuje nas, że *Gazeta wieczorna* przyjmuje każdą korespondencję, jeśli tylko zaprawiona jest wycieczkami przeciw wszechpolakom.

W numerze tym korespondent ze Sanoka zadaje sobie pytanie „komu służy *Tygodnik ziemi sanockiej*?“ i po przedstawieniu historii jego powstania dochodzi do wniosku, że nasz *Tygodnik* służy „ciasnym interesom endeckim“ dlatego, ponieważ w kilku swych numerach miał odwagę zaznaczyć, że zachowanie się p. radcy Bezuchy, jako radnego miejskiego, nie odpowiada ani powadze reprezentacji miasta, ani jego interesom. I tu znów korespondent mija się z prawdą twierdząc, że nasz *Tygodnik* był zabezpieczony inwektywami na p. Bezuchę, jak mija się on przeprowadził, że dziś dzieci szkolne są umieszczone w budynkach zdrowych i że zapadła uchwała Rady miejskiej na budowę nowych gmachów szkolnych.

Przyznajemy, że reorganizacja szkoły wydziałowej żeńskiej na 5-klasową przysła do skutku dzięki zabiegom p. Bezuchy, lecz jostto tylko przysługa kilku nauczycielkom, które posunięte zostaną do wyższej płacy, nieznaczna przysługa na polu oświaty, a natomiast stałe obciążenie miasta i jego obywateli, oraz zatamowanie normalnego toku gospodarki miejskiej. Nie ma bowiem mowy o tem, by utrzymanie dodatkowych dwu klas pokryły opłaty szkolne, a wprost śmieszne jest, że na ten cel można od Wydziału krajowego uzyskać subwencję, jak to się wy-daje korespondentowi *Gazety wieczornej*, który pewnie nie wie, z jakimi trudnościami finansowymi wależy Wydział krajowy.

Trudno jednak wymagać od korespondenta *Gazety wieczornej* tak rozległych wiadomości, skoro nie wie on nawet, co ta sama gazeta w tej samej sprawie pisała dawniej, a mianowicie w Nr. 869. z dnia 4. września b. r. w korespondencji ze Sanoka pod tytułem: Aktualna sprawa. Tam pisano w *Gazecie wieczornej*: „Jedni chcą, aby obecna 3-kl. szkoła wydziałowa żeńska zreorganizowana była na 5-klasową, co ciągnęłoby za sobą wielkie koszty ze strony gminy, która musiałaby IV i V. klasę (wiadomo, że te klasy nie należą do etatu krajowego) wraz z personelem naucz., lokalem, opałem i światłem na wieczne czasy utrzymywać, — drudzy są zwolennikami założenia prywatnego seminarjum naucz. żeńskiego, żądając jedynie od miasta doposażenia bez-

płatnie lokalu. Ci ostatni słusznie motywują i t. d.“

Ten brak konsekwencji u korespondentów *Gazety wieczornej* pochodzi z jednej strony stąd, że bawią się w korespondentów ludzie chcący własną upióc pieczęć, dla dopięcia tego celu posługując się fałszem nadużywają łamów dziennika do walki z niemilymi sobie ludźmi, zarzucając taką walkę tygodnikowi prowincjonalnemu, z drugiej zaś strony stąd, że niemal wszystkie korespondencje *Gazety wieczornej* ze Sanoka są powtórzeniem wiadomości zamieszczonych w tym właśnie tygodniku, odośnie do którego stawia sobie korespondent *Gazety wieczornej* pytanie, „komu służy *Tygodnik ziemi sanockiej*?“.

I tak korespondencja w Nr. 869. z dn. 4. września b. r. jest powtórzeniem naszego *Tygodnika* Nr. 35. z 1. września b. r., korespondencja w nr. 998. z 19. listopada b. r., prócz wył omawianego końcowego ustępu, powtórzeniem *Tygodnika* Nr. 45. z dnia 10. listopada b. r. i to z wszystkimi niedokładnościami n. p. że poczmistrz w Bukowsku dopuścił się defraudacji na 2600 K., mimo że, jak obecnie się dowiadujemy, zdefraudowana kwota ma wynosić grubo więcej To samo da się powiedzieć o innych korespondencjach.

Nie chodzi nam bynajmniej o to, ale niechże ów korespondent nie zadaje sobie pytania, komu służy nasz *Tygodnik*, niech nie pisze korespondencji na sposób Boczarzkiego, gdyż gdyby nie nasz *Tygodnik*, nie miałby korespondent materiału do pisania do *Gazety wieczornej*, a *Gazeta wieczorna* chyba nie ma zamiaru, jak *Tygodnik ludowy* Boczarzkiego, pozbyć się naszego *Tygodnika* i uzyskać monopol na gruncie sanockim.

WICI...

*Plwali nam w oczy naszą niemocą,
gardło ścinęli żelazną obróżą...
tłumią myśl polską i batami grożą...
kradną nam chwile, które życie złocą...*

*My jednak twardei, jak granitne glazy...
choć boleem skrzypty dusze nasze w męce,
krzepim każdego, by w życia udreće
był wolny z grzechów, jasny i bez skazy...*

*Choć plwają w oczy i katują dzieci,
my swoje robim..., niesiemy kaganiec
by, gdy powstaniem, wypełnił się szaniec
wszem ludem polskim, co burzę roznieci,*

*ręce swe krzepkie sprężyste rozwinię
i runie w walkę... zburzy gmach obudy!...
a przemoc zbrojna spodłona zaginie...
my pójdziem wolni.. w życie nowe — w cudy!!*

Orwicz.

(„Dzwon“, organ Drużyn Barłozowych).

KRONIKA.

Przedstawienie „Nocy listopadowej“, które odbyć się miało dzisiaj dla uczczenia 81. rocznicy powstania z r. 1831., zostało z powodu nieprzewidzianych przeszkód odłożone. Próby odbywać się będą dalej i przedstawienie odbędzie się, skoro tylko ustąpią przeszkody, które spowodowały odroczenie.

Wiceórz trzech Wieszczów urzędują polska młodzież sanockiego gimnazjum w sobotę dnia 7. grudnia b. r. w sali Sokoła.

Wieczory te, zawsze bardzo starannie przygotowane, mają ustaloną sławę, to też nie należy wątpić, że tegoroczny wiecór zwabi do sali Sokoła liczną publiczność i zasili wydatnie kasę „Pomocy koleżeńskij“.

Sprytny mąż — czyli jak p. Mochnacki „czysci“ swój honor.

W 44. numerze *Tygodnika* z dnia 3-go listopada b. r. podaliśmy do wiadomości fakt usiłowanego przez p. Mochnackiego wymu-

szczenia na Antonim Ulanowskim, woźnym Prokuratury Państwa w Sanoku, złożenia opłaty w kwocie 10 koron przy zapisie syna do szkoły. Faktem tym zainteresowała się Rada szkolna i poleciła p. Mochneckiemu, by zaskarżył p. Ulanowskiego o obrazę czci. P. Mochnecki boi się sądu, czego dowodem najlepszym, że nie zaskarżył nas dotąd, jakkolwiek w całym szeregu artykułów podnieśliśmy przeciw niemu bardzo liczne zarzuty, czci jego w wysokim stopniu ubliżające, — a więc i w sprawie z Ulanowskim postanowił sąd omniać. Aby zaś wobec władzy przełożonej honor naprawić, potrafił p. Mochnecki tak Ulanowskiego dobrze dla siebie usposobić, że ten ostatni nadesłał nam pismo za tytułowaniem „Deklaracya”, w którym twierdzi, że p. M. nie żądał od niego 10 koron i nie stawiał tego jako warunku zapisania syna, oraz oświadcza, że do pana M. nie ma żadnego żalu.

No i honor został bez sądu naprawiony! Nie ma to, jak spryt — bo Ulanowski, słuchany w sądzie jako świadek nie mógłby być cofnąć uczynionych panu M. zarzutów.

Notatkę o odwołaniu przez Ulanowskiego zarzutów zamieściliśmy w poprzednim numerze Tygodnika na razie bez komentarzy. Obecnie dodajemy do niej, że owa „Deklaracya” wystawiona dnia 17. listopada b. r., a więc w 14 dni po ogłoszeniu zarzutów, nie naprawia naszym zdaniem honoru p. Mochneckiego. P. Ulanowski zgłosił się do naszej redakcji sam i żarzącąc za prawdziwość swej relacji prosił o jej umieszczenie w Tygodniku. Nie mieliśmy powodu wątpić w prawdziwość jego słów, bośmy go nie szukali, ani o informację prosili, lecz on dał je nam sam, niepytany o nie przez nikogo. Skoro zaś obecnie odwołuje to, co sam do wiadomości publicznej podał, to jedno z dwojga, albo okłamał nas, albo przełożoną władzę p. Mochneckiego. Deklaracya zatem kłamcy nie przedstawia żadnej wartości i nie zmywa plamy z honoru p. Mochneckiego.

Kto czuje się Polakiem, musi być członkiem T. S. L. Takim wezwaniem zakończyło prezydium krakowskie odezwę swą do społeczeństwa, przedkładając mu fakt groźnej katastrofy wobec niedoboru 569 215 kor. 30 hal.

Gdyby milion Polaków dało co miesiąc tylko po 20 h., spłaciłoby T. S. L. za trzy miesiące wszystkie swoje długi, a roczny wpływ z tego tytułu wyniósłby 2,400,000 koron.

Niestety, liczba członków T. S. L. jest bardzo mała, gdyż wynosi obecnie tylko 30.532 osób.

A przecież każdy Polak może zdobyć się na 2 kor. rocznej wkładki, co stanowi tygodniowo zaledwie 4 h. Do dzieła więc! Spełnijmy swój obowiązek narodowy i zapisujemy się na członków T. S. L.

System oszczędnościowy zaprowadza na dawną metodę nowy naczelnik sanockiego urzędu pocztowego p. Filasiewicz. Odłak p. kontrolor Siess wywalczył dla Sanoka z trudem 6 listonoszów, stało się doręczanie poczty znośniejszem, jakkolwiek i ta liczba była dla Sanoka za małą. Tymczasem obecnie p. Filasiewicz zmniejszył bez żadnej racji liczbę listonoszów na 5, a skutkiem tego doręczanie poczty uległo znowu znacznemu opóźnieniu. Szczególnie dotkliwie odczuwają to kupcy, instytucje finansowe i adwokaci, dla których stanowi ogromną różnicę, gdy otrzymują obecnie pierwszą pocztę po godzinie 9. rano, podczas gdy dotąd otrzymali ją już o 8.

W imieniu wszystkich pokrzywdzonych przez niczem nieuzasadnione zarządzanie p. naczelnika Filasiewicza apelujemy do Dyrekcji poczt we Lwowie, by włączyła w tę sprawę i ziemu rychło zaradziła.

Oddział Sanocki U. L. im. A. M. w szeregu innych wykładów urzęda w bieżącym roku administracyjnym cykl wykładów z dziedziny literatury, z których pierwszy wygłosi prof. Zachara dnia 1. b. m. w sali gimnaz. Posady olchowskiej pod tytułem: „Jakie różniamy gatunki utworów literackich”. Początek wykładu punktualnie o godzinie 3. po południu.

Krają w mieście uporeczywe pogłoski o dokonaniem aresztowaniu znanego w Sanoku Jana Wolczyńskiego, oraz o rewizjach

dokonanych u sanockich moskalofilijskich prowodyrów. Aresztowanie Kulczyckiego miało nastąpić w związku z odbytą u niego rewizją, o której dowiedzieliśmy się z „Prykarpackiej Rusi” i o której pisaliśmy tydzień temu.

Pogłoski te powtarzamy z obowiązku kronkarskiego.

Prawdziwości ich nie zdołaliśmy stwierdzić, bo władze zachowują co do nich grobowe milczenie.

Djablik drukarski. W ostatnim numerze Tygodnika spłatał djablik drukarski figla w notatce kronkarskiej pod tytułem „Zaprzepaszczenie polskiej ziemi”. Pisząc o sprzedaży Baranowa zakończył słowami: „Węgierscy żydzi nie będą gospodarowali nad Wisłą. Wielkie dziedzictwo rozbija na działki parcelacyjne, zarabiając krocie tysięcy na wstydy polskim”. Tymczasem zamiast na „działki”, wydrukowano: „na działy parcelacyjne” czując przez to koniec artykuliku niezrozumiałym.

Swoją drogą nie bardzo pomylił się djablik, bo na „działach” parcelacyjnych zasięga „działy” wysane do ostatka przez żydowskich spekulantów.

Do kogo należy konserwacya chodnika i utrzymywanie porządku na chodniku wzdłuż budynku sądu obwodowego? Do miasta, czy rządu?

Zdaje się, że między władzą miejską, a rządową istnieje co do tego spór kompetencyjny, bo na razie nikt nie poczuwa się do obowiązku konserwacyi biednego zapomnianego chodnika, pełnego dziur, wybojów, dolin i pagórków, poprzeryzanych w czasie sły niezłębionem jeziorami i strumykami.

Gdyby tego rodzaju chodnik znajdował się w Bukowsku, Rymańowie, lub jakim innym Mrzygłodzie, nie byłoby w tem nie dziwnego. Skandalicznie jest jednak, gdy znajduje się przy przynajmniej ulicy jednego z 30 większych miast Galicji.

Agitacya moskalofilska. W powiecie lwowskim, jak donoszą dzienniki lwowskie, moskalofile rozwinęli szeroką agitację z zamiarem wywołania niepokojów wśród ludności wiejskiej i sprowadzenia nastroju filorsyjskiego przysposobności powo. rezerwistów w szeregi. Agitacya zaczyna się przyjmować.

Podobna agitacya moskalofilska pojawia się także i w innych częściach kraju.

Z Kołomyi donoszą do „Kuryera lwowskiego”: Przy rezerwistach znaleziono 25. bm kartki i pieniądze, rozdzielone między nich przez agitatorów moskalofilijskich. Nadto aresztowano agitatora rusofilijskiego w przebraniu dowódcy obrony krajowej, który agitował między żołnierzami. Nazwiska swego dotychczas podać nie chciał. Nie znaleziono też przy nim żadnych dokumentów, któreby go zdradzić mogły.

Demorosty hakatysta. Dostaliśmy do rąk rachunek i kartkę korespondencyjną opatrzoną firmą: Natan Goldberg Eisenwaarenhandlung, Sanok.

Niechże polska publiczność zapamięta sobie nazwisko tego pana, który niech prowadzi swój „Eisenwaarenhandlung” dla zamieszkałych w Sanoku i okolicy Niemców.

Ludność Polska w Austrii w r. 1910. Świeżo wydany zeszyt centralnej komisji statystycznej w Wiedniu zawiera wyniki ostatniego spisu ludności, z r. 1910 wedle wyznania i narodowości. Wedle tych wyników, ludność Austrii wynosiła ogółem 28.571.934 w tem ludność przynależna do Austrii 27.963.872, cudzoziemcy 608.062, Polaków przynależnych do Austrii było 4.967.984 razem zaś z cudzoziemcami, których wedle narodowości nie liczone, mieszka w Austrii Polaków okragło 5 milionów czyli 18.1 pro. ludności w Austrii. Niemców w Austrii było 9.950.266 czyli dwa razy tyle, co Polaków, Czechów, Morawców i Słowaków 6.335.983, Rusinów 3.518.854, Słowenów 1.252.940, Serbów i Chorwatów 783.334, Włochów i Latynów 768.422, Rumunów 275.115, Madziarów 10.974.

Polaków było:
w Galicji 4.672.500 czyli 58.6 pro. ludn.
na Ślązku 235.224 „ 31.7 „ „
na Bukowinie 36.210 „ 5.0 „ „
na Morawach 14.924 „ „ „
w Niższej Aust. 5.601 „ „ „
w Czechach 1.541 „ „ „

W mieście Wiedniu naliczono tylko 4.726 Polaków, co świadczy o bezwzględnej zapisywaniu wszystkich polskich robotników i służby jako Niemców. Na Ślązku liczba polskiej ludności zmniejszyła się procentowo o 2 pro. na rzecz Czechów, którzy z 22 pro. wyszli na 24.3 pro. ludności kraju.

W innych krajach austriackich zamieszkałi Polacy mają po kilkaset i po kilkadziesiąt mieszkańców.

Daty powyższe urzędowej statystyki co do Galicji niewiele się różnią od dat ogłoszonych już przez krajowe biuro statystyczne. Rusinów w Galicji podaje statystyka rządowa w liczbie 3.208.092 (40.2 pro. ludności), Niemców 90.114 (1.1 pro. ludności), Czechów, Morawian i Słowaków 8.718. Rzymskich katolików w Galicji było 3.731.569, greckich katolików 2.379.613, ormiańsko katolików 1.392, ewangelików 37.144, żydów 871.895.

Środki przeciw pijaństwu. Nielatwa to rzecz, jak wiadomo, dokonać tej sztuki, aby pijaka odstraszyć od kieliszka. W Kanadzie odkryto jednak środek skuteczny: Każdy pijak, opilostwem swem wzbudzający zgorzniecie, dostaje w policyi lśniąco złoty naszyjnik, którego mu absolutnie nie wolno zdejmować przez pewien czas. Właścicielowi takiego naszyjnika pod ciężką karą nie wolno sprzedać ani kropli wina, piwa lub wódki. Obawa przed tą złotą przepaską jest tak wielka, że kto ją raz nosił, rzadko kiedy narazi się na to, aby ją dostać po raz drugi.

Dwa miasta: Kopenhaga i Amsterdam, stosują inny środek przeciw pijaństwu, który podobno jest skuteczny. Skoro policyant spostrzeże pijanego, woła natychmiast do rozżek, wsadza do niej obywatela, trzymającego się niezbyt pewnie na nogach i odwozi do pierwszego posterunku policyjnego. Na posterunku lekarz ogląda pijanego, komisarz dowiadyuje się, w jakim zakładzie „zabawił” się i następnie odsyła go do domu. Nazajutrz właściciel restauracyi, w której obywatel zatrzymany przez policyanta upił się otrzymuje za pośrednictwem komisarsa sądowego do zapłacenia rachunek lekarza, dorożkarza i t. p. kosztów.

Zamiast życzeń w dniu ślubu p. Possingera z panną Derychówną złożyli w naszej Redakcyi na T. S. L. Maksymilianowie Breitowie 62 h., Kazimierzowie Breitowie 62 h., Maryanowie Szajnowie 62 h.

odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

Od Administracyi.

P. T. prenumeratorów upraszamy o wyrównanie zaległej przedpłaty, którą uiszczyć można w Kramie T. S. L., gdzie wydaje się pokwitowanie na zapłaconą prenumeratę.

Aktualne!

Viator. Kwestya polska wobec zbliżającego się konfliktu Austrii z Rosyą K. 1.20

M-cki. Sprawa armii polskiej K. 2.50

połącza księgarnia Karola Pollaka w Sanoku.



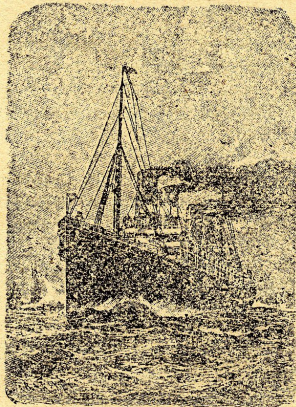
Na św. Mikołaja!

Prześliczne książeczki obrazkowe dla dzieci i młodzieży

oraz inne stosowne podarki połącza

w ogromnym wyborze

księgarnia K. Pollaka w Sanoku.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszkowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Staeyi kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

Ruch pociągów kolejowych od 1. maja 1912.

Przyjazd:		Odjazd:	
Stacya Sanok.	Przyst. Posada sanocka.	Stacya Sanok.	Przyst. Posada sanocka.
4:08	ze Lwowa, Przemyśla	2:13	do Sambora, Lwowa
7:26	z Zagórza, Mezö-Laborcz	4:12	do Jasła, Rzeszowa,
8:20	„ Jasła, Rzeszowa, Krakowa	7:36	do Zagórza
10:24	ze Lwowa, Przemyśla	8:24	do Przemyśla, Lwowa
1:33	z Zagórza (szkolny)	9:51	do Zagórza, Mezö-Laborcz
2:29	z Jasła, Rzeszowa, Krakowa	10:26	do Jasła, Rzeszowa, Krakowa
2:33	ze Lwowa, Przemyśla	1:43	do Zagórza (szkolny)
5:43	z Zagórza	2:34	do Przemyśla, Lwowa
7:30	z Jasła, N. Sącza	2:35	do Jasła, Tarnowa
8:25	ze Lwowa, Przemyśla, Sambora	5:46	do Jasła, Rzeszowa
10:48	z Krakowa, Jasła, Rzeszowa	7:35	do Zagórza, Przemyśla
10:31	ze Lwowa, Przemyśla	8:46	do Zagórza
		10:52	do Przemyśla, Lwowa

Stały Teatr elektryczny W SANOKU.

Program na 1. b. m.

dla starszych i młodzieży:

1. Obrazy w Japonii (wsp. zdjęcie z natury),
2. Lokator mający za dużo dzieci (b. wesołe),
3. Pośród płomieni (wspaniały dramat z życia kolejowego),
4. Przemysł bawełniany (pięk. zdj. z natury),
5. Manewry (komedia),
6. Przyплыw morza (wzruszający dramat),
7. PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

O godzinie 6 i 8. wieczór

Program zwykły

częściowo zmieniony. — Jako główny punkt programu:

Walka morską. Senzacyjny dramat w 3. aktach — Film 1100 m. długi.

CENY MIEJSC: I. miejsce 1 kor., II. miejsce 80 hal., III. miejsce 60 hal., Dla P. P. Studentów, Wojska i dzieci ceny miejsce na popołudniowe przedstawienie niższe.

Bilety wcześniej do nabycia w Kramie TSL.

Po zątek przedstawień o 3 1/2, 6 i 8. wiecz.

Nakładem Kramu T. S. L.

wyszła

serja kolorowanych pocztówek przedstawiających

WIDOKI SANOKA

nowe, artystyczne zdjęcia

bardzo starannie wykonane.

Pocztówki w cenie po 6 groszy za sztukę do nabycia tylko

w Kramie T. S. L.

Wydawca: Spółka wydawnicza.

JESLI

nie macie apetytu, czujecie się niezdrowymi, przyniosą wam WYPRÓBOWANE - - PRZEZ LEKARZY - -

Kaisera

żołądkowe

karmelki miętowe niezawodną ulgę.

Odzyskacie dobry apetyt, żołądek zostanie odrestaurowany i wzmocniony. Z powodu pokrzepiającego i orzeźwiającego działania, niezbędne na wycieczkach.

Pakiety po 20 i 40 halerzy

do nabycia u:

M. Kawskiego, apteka Sanok
H. Eisenbacha, „ „ „ „ „ „
J. Hydzyka, droguerya „ „ „ „ „ „
Ch. Epsteina, hand. del. „ „ „ „ „ „
F. Gerzabka, apteka Bukowsko.

Co tydzień nowości
w pocztówkach artystycznych
polskich i obcych malarzy

poleca

księgarnia K. Pollaka w Sanoku.

* CUKIERNIA * i RESTAURACYA

MARYANA TIETZEGO

W BRZOSZOWIE

poleca

codziennie świeże ciasta
i cukry deserowe,

OBIADY i KOLACYE

O KAŻDEJ PORZE,

PILZNER na szklanki i t. p.

Mikołaje, pierniki własnego wyrobu.

„KURJER LWOWSKI“

wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie za oba wydania miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor.

Na prowincyi za oba wydania miesięcznie z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 gr., z dwurazową 3 kor. 20 gr.; kwartalnie z jednorazową przesyłką 8 kor., z dwurazową 9 kor. 50 gr.

Poza granicami Austrii miesięcznie 4 kor.

L. cz. E. $\frac{190/10.}{34}$

Edykt licytacyjny.

Dnia 5. grudnia 1912. o godzinie 10. przed południem w sądzie niżej wymienionym w sali Nr. 27. w Sanoku odbędzie się licytacja 247/576. czyli 494/1152. części majątkowej Jawornik ruski część „Netrebka“ objętej wykazem hipot 329. księgi gruntowej dla większych posiadłości tutejszego Sądu wraz z przynależnościami, składającymi się z budynków mieszkalnych i gospodarczych

Te części nieruchomości wystawione na licytację są ocenione na 24.093 K. 04 h., w tem objęta jest wartość 247/576 części budynków przynależnych w kwocie 4.373 K. 95 h.

Najniższa cena wynosi 16.062 K. 03 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceny i t. d.) może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 11.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej rozszerezenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd obwodowy Oddział IV.

Sanok, dnia 28. września 1912.